

Redaktor naczelny:
Dr. ALEXANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:
w Lwowie na pocztowem za granicę
1 zł. 50 ct. 3 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysyłają: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Ko-
pnińska 7; w Paryżu: C. Adam, Cjorowski 30 rue
de Valenciennes; w Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mas) Wahlsteingasse 10 — Rudolf
Mosse Selterstraße 2 — A. Oppel Grönerstraße 13
— M. Dukas Nachf.: Max. Angenfeld & Emarich
Lechner Wollzeile 6 — Schallke Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: M. M. Hasenstein & Vogler i
G. L. Haube & Comp.; w Warszawie: Reichenau
& Frendler.

GENA GELD-ZEN: Ogłoszenia zwożące na je-
dnosłupowy wiersz drobny drukiem lub jego
miejscem 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub je-
go miejscem 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub
jego miejscem 5 ct. — Prywatne korespondency
3 et od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 20 lipca.

Prasa berlińska podnosi, że austriacka marynarka handlowa po długim i ciężkim przesileniu, które jej zupełne zniszczenie zagroziło, obecnie dzięki staraniom rządu i znawcy żywiej tętniącego duchowi przedsiębiorstwa, powoli, ale statecznie się dźwiga. Firma Eredi di Cav. Gerolami i Sp. z wysp Lussin posiada już pięć parowców o pojemności około 20.000 tonn i stanęła tuż po Lloydzie tryesteńskim. Rusza się też druga firma lussinińska i zamówiła w Glasgowie nowy parowiec o 4350 tonn. Wyspa dalmacka Lussin, słynąca z arcydzielnich marynarzy, rozwija się pięknie; ludność jej (słowiańska) nie będzie już emigrowała do Ameryki, a zarazem wyboryny materiał nyzyska austriacka marynarka wojenna.

Hr. Gołuchowski ma się z kanclerzem niemieckim, ks. Hohenzollernem spotkać pierwszych dni sierpnia w Aussee. Półroczyce z góry odmawiają temu zjazdowi doniosłości politycznej, i mogą mieć słusność dlatego, że nie sędziwy kanclerz, ale sam cesarz kieruje polityką Niemiec i ma doskonałego pomocnika, hr. Billowa.

Paster Lloyd wykazuje, że zbliżenie się niemiecko-francuskie jak Rosji, tak też Austrii w niczem nie zagraża. Raz, że zbliżenie to dopiero kielkuje, i dotychczas, uprzejmym był tylko cesarz Wilhelm, Francja tylko grzeźn ością kwitowała, aż nareszcie na pokładzie „Ifigenii” także u-narodziła się okazja. Spłoszonej prasie rosyjskiej dobrą nauce dał półroczny komunikat petersburski Herolda, wskazując, że raz na zgodność polityki rosyjskiej i austriackiej na Bałkanach Cesarz Wilhelm przyjeżdża na wystawę paryską tylko w takim razie, jeżeli go rząd francuski zaprosi a na taką odwagę i rozum rząd ten chyba się nie zdobyje, a więc i zbliżenie, jeśli przyjdzie do skutku, to nie przedko. Zresztą nie sprwadziłoby ono rozbięcia trójprzymierza, ani nie odbyłoby się kosztem Rosji; nie zwraca się ono przeciw nikomu, i jest tylko wynikiem równoległej akty polityki Rosji, którą komunikat Herolda wyłożył.

W Niemczech na obawy, jakimi historja bergeńska napędziła prasę rosyjską, odpowiadają, że przeciw Rosji Rosja przystąpi do trójki z Francją i z Niemcami, i otwarcie występuje z tą propozycją używana do posług półroczny Herold. Zg. Sojusznicy, choćby tylko częściowo, dla pewnych spraw, mógłby tylko przeciw Anglii być zwrócony, która podobno nie mogłaby liczyć na oparcie się do Ameryki. Z artykułu Paster Lloyd przebiega się podobno obawa, że mogłoby przyjąć do skutku nowe trójprzymierze: Niemcy, Francja i Rosja. Rzezoza charakterystyczna, że pisma paryskie, które mi się gabinet francuski zazwyczaj posługuje w sprawach międzynarodowych, żadnych od siebie nie podają komentarzy do historii ber-

geńskiej i zapisują tylko głosy innych dzienników. Czy gabinet Waldeck-Rousseau'a nie przypisuje wypadkowi bergeńskiemu wagi, zapowiadającej zbliżenie się z Niemcami? — czy powściąga się ze względu na Rosję?

Zdaje się być pewnem, że gabinet francuski chce sobie powetować Faszadę na Anglii interweniować w sprawie transwaalskiej. Myśl wywołania pośrednictwa francusko-rosyjsko-niemieckiego podobno upadła. Natomiast prasa holenderska proponuje, aby rząd holenderski ofiarował się Transwaalowi za pośrednika w sprawie z Anglią. Delegaci wszystkich państw, reprezentowanych na konferencji w Haadze, uznali za rzecz pożądaną pośrednictwo w sporach pomiędzy dwoma państwami, krok więc taki rządu holenderskiego odpowiadałby humanitarnej idei konferencji. Holandia mocą pokrewieństwa ma prawo ofiarować swoje pośrednictwo dla ludu transwaalskiego i choćby oferta ta płoną była, zawszeby pozostało korzystne wrażenie moralne.

W paryskich kołach dyplomatycznych opowiadają, że gabinet holenderski już traktuje z berlińskim, paryżkim i petersburskim, aby Anglii w razie, gdyby wypowiedziała wojnę Transwaalowi spowodować do przyjęcia sądu rozjemczego. Anglia gwałciła się na Niemcy, gdy nie chciały poprosu zgodzić się w Haadze na ustanowienie sądu rozjemczego. Byłoby tedy zabawnem, gdyby Anglii pobiło jej własnym orężem i moralnie zmuszono do akceptowania sądu rozjemczego w sprawie transwaalskiej. Rząd i parlament transwaalski wszystko zresztą możliwe czynią od siebie, aby zażegnać tę wojnę, o której też Anglia wcale nie jest przygotowana. Mogłoby też zająć wypadki, iżby wojska wzięte w toku wojny z Transwaalem zmuszoną była wysłać na inne, ważniejsze punkta.

Wedle wiadomości z Petersburga sprawa zaprowadzenia w Rosji nowego kalendarza a szybko naprzed postępuje. Opiera się już tylko duchowieństwu, powołując się na sobór nieciśły, według którego Wielkanoc, gdyby przypadła równocześnie z paską żydowską, musi być na inny czas przeniesiona. Wszakże zdaje się być pewnem, że reforma kalendarzowa ogłoszona będzie jeszcze przed Nowym rokiem 1900, od którego już nie odzwadzi, ale o trzynastu dni kalendarz juliański pozostawałby w tyle za gregoriańskim.

Indepandance Belge donosi wybitnym drukiem z Paryża, jakoby z autentycznego źródła, że proces w Rennes potrwa zapewne tylko trzy dni i prokurator rządowy zupełnie odstąpi od oskarżenia. Tym sposobem zostałby Dreyfuss wprawdzie nie uznany nie winnym, ale uwolnionym i sprawa ta owinna, wbrew rewizjonistom i antyrewizjonistom, zostałaby ubita. Z Paryża donoszą, że wiadomość ta jest przedwczesną.

W 38 urodziny ks. Napoleona, pre-tendenta, przypomina Figaro na wybitnym miejscu, że pretendent bonapartystowski od pierwszej chwili, gdy się wyłoniła sprawa

dreyfussowska, aż dotychczas i sam milczał o niej i swoim stronnikiem tę powściągliwość zalecał.

Według rzymskiej Tribuny rokowania między Francją i Włochami w sprawie Rahejty (do której, jak wiadomo, przy pomocy Francuzów pragnie dostać się Rosja, aby mieć dogodny punkt do zetknięcia się z Abisynią) toczą się pomyślnie. Z doni sienia co do granic można się domyślać, że Rahejta pozostanie przy Włochach.

Edorado robotnicze

Lwów d. 20 lipca.

Na wiadomość b. r. ogromne wrażenie na społeczeństwie wywarł fakt masowej emigracyi ludu polskiego do Prus i w ogóle Niemiec na letnią robotę na roli. Przyczyną tego zjawiska, wynalezionego nader szybko, sprawiły jeszcze większe wrażenie. I tak mówiono że lud żyje w nędzy, że nie ma pracy, że, albo jego jest za wiele, albo ziemi dla niego za mało i że wreszcie jeżeli nawet znajdzie się praca na wsi dla chłopca to tak nędźnie wynagradzana, iż lepiej się jej nie imać. Sfabykowany przez p. Szczepanowskiego aksjomat o przeludnieniu w Galicji objęła się od dziesięciu lat już o uszy, więc choć nieprawdziwy, uznany został przez pewną część naszych polityków społecznych za niezbityą prawdę. Co o nim trzymać, to wie każdy rolnik — ale do osądzenia danych o wysokiach placach w Niemczech nie było i nie ma dotąd dość pewnej podstawy.

Dopiero obecnie i to drogą pośrednią dochodzą pewne w tej sprawie szczegóły. P. Donimirski mianowicie wybrał się z Warszawy do Prus, aby zbadać rzecz tę na miejscu, z Królestwa Polskiego bowiem równie jak z Galicji mimo liczniejszych tam fabryk i bardziej rozwiniętego przemysłu chłopcy z całych okolic emigrują corocznie na lato w granice państwa niemieckiego, szukając roboty na roli.

P. Donimirski przeprowadził rodzaj ankiety u dwóch większych rolników zaraz za granicą pruską i w dwóch majątkach, głębiej w kraju położonych i doszedł do następujących rezultatów, które tu za Słowem warszawskim powtarzamy.

Do porównania naszych stosunków robotniczych na roli z niemieckimi służyć mogą informacje p. Donimirskiego bezspornie, gdyż rolnikowi niemieckiemu nie zależy nie na tem, skąd do niego robotnik przybywa i jednako płaci chłopca z Królestwa, czy chłopca z Galicji. Trzeba pamiętać przytem, iż marka niemiecka, odliczając koszt jej zmiany na monetę austriacką, który to koszt nawiasem mówiąc ponosi zawsze robotnik — otóż marka niemiecka nigdy nie jest wartą więcej niż 55 centów i że nakoniec koszt transportu robotnika czyto z Galicji czy Królestwa Polskiego do Niemiec odbija się zawsze w jakiś sposób na kieszeni robotnika.

P. Donimirski tedy donosi, że w r. b. dzięki zupełnie przypadkowym powodom ceny robotniczy rolny w Prusiech podniosły się w porównaniu z latami poprzednimi. Na odpowiednie pytanie otrzymał p. Donimirski następujące odpowiedzi od badanych właścicieli dóbr:

Różnica w płacy gotówką jest stosunkowo znaczna. Przed czterema laty robotnicy, przybywający z Królestwa w kwietniu, brali po 50 fenigów gotówką, oprócz mieszkania i utrzymania. Dziś płacimy im w kwietniu po 75 fenigów, w maju i w czerwcu 80 fenigów, a dawniej brali 75-70. W lipcu biorą 90-100 fenigów podczas żniw. W tej płacy znaczniejsza zmiana nie zaszła. Po żniwach rozpoczyna się praca na akord, wtedy otrzymują robotnicy za kopanie buraków po 9 marek za wykopanych 200 prętów dwunastostopowych, za kartofle po 10 fenigów za szefel tj. 125 funtów pruskich.

Oprócz tej płacy otrzymują robotnicy utrzymanie i mieszkanie. Ile jedno i drugie cenić można?

— My dajemy na każdego robotnika ściśle określony deputat, bierz go jednakoże przedsiębiorca t. zw. „akordnik” który robotników dostarcza i podejmuje się żywienia ich. Jego zarobek na tem przedsiębiorstwie bywa rozmaity. My dajemy mu na 30 dni roboty na głowę: 80 funtów żyta, 20 funtów grochu, 20 funtów jęczmienia, 2 centnary kartofli, 3 marki na okresie a oprócz tego płacimy po 60 fenigów dziennie kucharce na każde 30 ludzi.

— Cóż to przedstawia w gotówce?

— Dla nas: żyto 5¹/₂ marki, groch 1 m. 80 f. jęczmień 2¹/₂ m. kartofle 1-60 — 2¹/₂ m. jak do okolicy, gotówka 3 marki i koszt kucharki 60 fenigów na robotnika na miesiąc. Nas pracodawców tedy utrzymanie robotnika kosztuje około 15 m. miesięcznie, a więc 1¹/₂ marki dziennie, za dzień roboty cokolwiek więcej. Inna oczywiście kwestja, czy to dla robotnika tyle znaczy.

— Jak ich żywią „akordnicy”? Czy dużo na tej ordynaryi zarabiają?

— Trudno na to dokładnie odpowiedzieć. Niektórzy z nas, widząc, że akordnicy nie-szczególnie żywią ludzi, sami się tego podejmowali. Interes na tem nie robiliśmy. Przeciwnie! Po dokładnem obliczeniu przekonaliśmy się, że nas to kosztuje drożej. Pomimo to robotnicy zawsze byli niezadowoleni, niektórzy nawet opuszczali robotę. W każdym razie bezustannie były wrzaski, skończyliśmy więc na powrocie do akordników. Oni żywią robotników gorzej, ale łatwiej sobie z nimi poradzą. Zresztą bez akordnika nie dostaniemy wcale robotników. W interesie robotników próbowaliśmy i tego, aby im płacić tyle, co bierze akordnik, tak iż oni zyskiwali to, co z ich płacy na swoją korzyść obraca akordnik. Kończyło się na tem, że pozostawaliśmy bez robotników. Wyleczyło nas to z popędów filantropijnych i z chęci opiekowania się losem robotnika. Dziś trzymamy się kontraktów i akordników.

— Czyż robotnicy nie oponują przeciwko temu żywieniu ich przez akordników?

— I owszem. Odbija się to i o nas, ale tylko pośrednio. My dostarczamy akordnikowi dobrego materiału i dopinujemy tego, aby nie dawał lichego. Niespodziewanie kontrolujemy gotowane jado i mięso, jakie zużywa, aby wszystko było świeże. To uważamy za swój obowiązek, po za tem jednak akordnikowi pozostawiamy załatwianie sporów i zatargów tembardziej, że przyczyny zatargów ze strony robotników często bywają śmieszne i bezzasadne. I tak niedawno robotnicy przyszeli na skargę, że akordnik przyrzekł im 14 funtów chleba na tydzień, a daje tylko 11. Trudno było stwierdzić jedno i drugie i spór rozstrzygnąć, ale przy pożywie-niu jakie mają, robotnicy zaledwie są w stanie zjeść dwa funty chleba na dzień. Faktycznie marnują go nawet dużo, więc taka umowa wogóle nie miałaby wielkiego sensu. Dużo jest w tem poprostu swawoli i braku zastanowienia, bo niewątpliwie roztropniej byłoby wymawiać sobie mniej chleba, a za to inne pożywniejsze stawy. Tylko, że robotnik wszystkich chce jaknajwięcej, a później po targach z akordnikiem, zbraknie mu jednego, a drugiego ma nad miarę i potrzebuje. Dużo byłoby do powiedzenia o nieopatrzności robotników i niezrozumieniu własnego interesu.

— Pomówimy jeszcze o tem, ale aby zakończyć z jednym tj. z wynagrodzeniem robotników, pragnąłbym jeszcze poinformować się o kwestji mieszkania. Dużo rozpytywano się o noraach, w jakich robotnicy mieszkać muszą. Przecież nawet pastorkowie na Śląsku czy w Brandenburgii, ze względów moralności kwestję tę podnieśli.

— Istotnie dużo można było dawniej powiedzieć o tych mieszkaniach, najpierw bowiem nie wszyscy właściciele byli przygotowani na przyjęcie tak wielu robotników, jakich zamierzony system gospodarowania wymagał, a potem też nie wszyscy dbali o robotnika. Dziś władze pruskie się do tego wtrąciły, postawiły ściśle warunki co do strony moralnej i sanitarnej, a każdy właściciel ziemski, biorący większą liczbę najemników, musi wykazać, jakie ma dla nich pomieszczenie, ile stop kubicznych powietrza jest dla każdego w mieszkaniu itp. Rozumie się, że rozmawia to bywa doglądane i obserwowane, ale wogóle powiedzieć trzeba, że dziś robotnicy mieszkają po ludzku.

PARCELACYA.

Lwów d. 20 lipca.

Sprawa w której u nas toczą się dopiero teoretyczne dyskusje, dalekie jeszcze od dokonanego faktu, a mianowicie parcelacya większych gospodarstw rolnych i połączenia z tem kolonizacya wewnętrzna — w Niemczech już od wielu lat urzeczywistnia się można powiedzieć, że nawet w pośpiesz-

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Zsiadł z roweru przed furtką wiodącą do parku i udał się do lasu, a raczej gajku, pośród którego ustawiony był stół kamienny. Usiadł na ławce i czekał.

Niecierpliw się, lecz był spokojnym. Był pewnym przybycia swej kapłanki; przecież kazał... a zaprzysięgła posłuszeństwo.

Nie zawiódł się, gdyż wkrótce dostrzegł migające między drzewami i zbliżające się ku laskowi światelko.

— To ona — pomyślał — byłam pewnym, że przyjdzie...

Po kilku minutach Jakóbina nadeszła, trzymając w ręce ukrytą w latarni lampkę nocną.

Miała na sobie płaszcz z nalożonym na głowę kapciem.

Chustka otarła szkło latarni i postawiła ją na stole.

Muzyk spoglądał na nią w milczeniu i

zachwycał się jej widokiem; dochodził do przekonania, że niewolnica ta czyni zaszczyt swemu panu, że nigdy jeszcze kraje wschodnie nie wydały kwiatu równie pięknego, że godna zająć panujące stanowisko w haremie.

P. Saintis mówił to sobie w duszy i nadywał się pchać.

— Najwybredniejszy basza — myślał — mógłby pozazdrościć mi zdobycy... Istnieje we mnie kilku ludzi, między innymi autor sztuk teatralnych; przeznaczone więc ją dla niego... wypełni część fantazmaty.

Jakóbina stała naprzeciw niego i spoglądała z ukosa, jakgdyby unikała jego wzroku i obawiała się jego potęgi magnetycznej. — Widzisz pan — rzekła, palcem wskazując latarnię — przybyłam do tego lasu na półow motyli. Tymczasem przypadkiem zastałam mego mistrza i pana. Nie szukałam go wcale; pod tym względem sumienie mi nie nie wyrzuca.

— Niech mi pani przyzna się — rzekł p. Saintis — że sumienie to nie często dokucza ci. Jest ono za mało pobłażliwe; bywają wypadki, w których pragnąłbyś, by było nieco surowsze.

— Co pan masz do zarzucenia mi?

— Słyszałem z własnych ust pani, że pan Belfons prosi o twoją rękę i że uczucia jego wzruszyły cię. I po takich słowach sumienie nie ci nie wyrzuca? Jakto! pani zgodziłaś się zostać żoną tego prostaka, za którym przemawiają tylko miliony! Powin-

naś pani wiedzieć, że nie można gwałcić bezkarnie swej natury i przeznaczenia. O ile pani zna, przewiduję, że prędko znużiłoby cię takie szczeniactwo. Znałoby ganiono twoje usposobienie i temperament, znalazłobyś należało do tego barana! Sztuka zapowiadała się dobrze i miałaby zakończyć się w sposób tak pospolity! Boże drogi... Musisz mi pani przysiąc uroczystość, że nigdy, ale to nigdy, ktokolwiekby ci radził i jakkolwiekby nakłaniał, nie zaślubisz pana Belfonsa.

Ale Jakóbina nie wykonała wymaganej przysięgi.

Milczała, przylgając się krzącej oko-
ło latarni malej ómie, nie interesującej jej zresztą, gdyż nie była to urapteryx sambucaria.

— Dlaczego pani nie wykonywałaś tej przysięgi? — odezwał pan Saintis tonem nieco podrażnionym. — Tysiące powodów przemawia przeciw panu Belfons, a ani jeden za nim... chyba, że pani kochaś go.

— Serce moje nie ma dla pana tajemnic i tobie lepiej niż komukolwiek wiadomo, jakie uczucia je napędzają. Ale, ponieważ widzę, że pan Belfons kocha mnie rzeczywiście, może się więc zdarzyć, że zmęczona walką, wzruszona jego słabością...

— Jakto — przerwał pan Saintis — więc pani myśli, że ten samochwalec umie kochać naprawdę? Umrze, nie zbadałszy arkanów miłości w wielkim stylu. Tylko z naj-

większym wysiłkiem swego umysłu zdołał poznać się na cudownej piękności twojej. Słizna zasługa! To wszystkie krowy mijające cię po drodze jeszcze przed nim zrobiły to odkrycie; ale równie jak one, nigdy nie będzie on wiedział, ileś pani warta. Potrzeba mieć oczy i serce artysty, ażeby zrozumieć co w tobie jest osobliwym i pięknym... Niech pan nie lituje się nad nim, bo on nie zasługuje na litosć.

— Skoro pan nie chcesz, bym miała litosć nad nim, to pozwól mi mieć ją nad sobą. Nie chcesz pan zrozumieć mego położenia i nie dbasz o moje interesy. Stanowisko moje w tym domu wcale niewesołe. Żyję tu wśród obcych i przyjęta zostałam przez miłośników. Dotychczas pani Sauvigny okazuje mi wielką przyjaźń, lecz za kilka tygodni zostanie żoną sławnego muzyka, a wtedy może mimowoli dać mi uczuć, że jestem zbyt ciężką. Łatwo spostrzeżę to, gdyż jestem pod tym względem drażliwa. W takim razie zabiorę swe manatki i opuszczę ten dom. Lecz dokąd się udam i co z sobą zrobię? Tymczasem, gdybym zaślubiła pana Belfonsa, miałabym dom własny. Wolno przecież każdemu myśleć o swej przyszłości i dlatego nie wykonywam przysięgi, jakiej pan odemnie wymagasz.

— Jesteś pani niesprawiedliwą i niewdzięczną — odrzekł p. Saintis. — Więc pani sądzi, że nie troszczyć się o interesy i przyszłość swoją? Po cóż więc tu przybyłam? Chciałam pomówić o pewnym projekcie, do-

tyczącym cię. Niech pani posłucha: jakkolwiek przez skromność nie uznaję pani tego, fakt jest jednak, że wykazałaś wczoraj talent wielki i potęgę uczucia, o jaką nie podejrzewałem cię. Przekonałem się, że jeżeli pani zechce, możesz się stać artystką znakomitą. Wracając wieczorem do mej pułsteln, miałem wizję, podczas której zdawało mi się, że jestem na przedstawieniu „Rusalki”, wznowionej po raz pierwszy po kilku latach przerwy. Dotychczas powołanie tej opery było wątpliwe, gdyż mając wielu nieprzyjaciół, zmuszony byłem waloczyć z ich intrygami. Ale pewien inteligentny dyrektor teatru, oceniając ją należyście, powierzył główną rolę pewnej młodej śpiewaczce, niezna-nej jeszcze szerszemu ogółowi, która przecież, dzięki swojej piękności i wspaniałemu głosowi odniosła triumf świetny. Debiutantka ta, która sławę podzieliła się z muzykiem, byłaś pani.

— Ach, kiedyż pan przestanieś żartować ze mnie!

— Nigdy nie mówiłem poważniej, niż w tej chwili. Rola ta jest jakby umyślnie stworzoną dla pani; kompozytor, pisząc muzykę i słowa, myślał o tobie... Nabrałem przekonania, że posiadasz pani talent wielki, lecz jeszcze w stanie surowym i powtarzam, że tylko od ciebie samej zależy zostać sławną artystką. Ale do tego potrzeba czasu i pracy. Niechaj rady moje będą dla pani rozkazem.

(C. d. n.)

Mikołaj Ludwig

Lwów, ulica Hallicka 1. 14.

Wszelkie drobiazgi i przybory do krawieczyzny, hafty i materiały do robót ręcznych po najtańszych cenach.

temple. Ruch na tem polu wzmagają się prawie z każdym rokiem.

Złożyło się na to wiele przyczyn, przede wszystkim zaś fakt, że przesilenie trapiące już od szeregu lat rolnictwo europejskie, daleko dotkliwiej wielkiej niż drobnej własności ziemskiej daje się we znaki. Dalej nie ulega wątpliwości, że wytwarzanie drobnych osad zapobiega chod w części przybrzytaczemu oraz groźniejszej rozmiarowi brakowi robotników rolnych, powstrzymuje bowiem ludność wiejską od emigracji, dając jej możność nabycia na miejscu własnego kawałka ziemi.

We wschodnich prowincjach monarchii pruskiej wchodzi nado w grę względy natury politycznej, zamiar zniemczenia wschodnich kresów państwa za pomocą osiedlenia na nich niemieckich osadników. Niezależnie tedy od dwóch instytucji państwowych: komisji kolonizacyjnej dla w. ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich i komisji generalnych, wytwarzających tak zwane wioski realne, pracuje z mniejszą lub większą pomyślnością na polu parcelacji i kolonizacji wewnętrznych szereg przedsiębiorstw prywatnych. Świadczy o tym założeń w Berlinie, niemieckie towarzystwo kolonizacyjne mające na celu popieranie stałego osiedlenia na wsi robotników i drobnych właścicieli ziemskich.

Na czele nowego tego przedsiębiorstwa stanął szereg tajnych radców i wyższych urzędników państwowych. Zdaje się to dowodzić, że nowe towarzystwo kolonizacyjne mieć będzie na oku więcej polityczne niż praktyczne tj. społeczne i ekonomiczne cele. Wedle ogłoszonego w tych dniach programu, towarzystwo to nabywać będzie większą majątki ziemskie, parcelować je i osiedlać na nich kolonistów, nie kierując się względami na jakikolwiek zysk materialny. Materyał kolonizacyjny stanowią mają przedewszystkiem drobni właściciele ziemscy, rzemieślnicy i robotnicy.

Powstającym w następstwie kolonizacji nowemu towarzystwu to nie udzielić będzie gruntów i funduszy potrzebnych do uregulowania stosunków kościelnych, szkolnych i w ogóle wszelkich spraw gminnych.

Główne zadanie towarzystwa spoczywać będzie w zapewnieniu każdemu pracownikowi i osadnikowi robotnikowi możności nabycia z najskromniejszymi nawet środkami własnego kawałka ziemi.

Oprócz biura centralnego w Berlinie, założone będzie biuro, pośredniczące w nabywaniu i sprzedawaniu gruntów, oraz biuro informacyjne. Członkowie nowego towarzystwa złożyli na pierwsze jego potrzeby 20,000 m. zł. zrzekając się zwrótu tego kapitału i wszelkich korzyści, jakieby w przyszłości przyniesić mógł ten kapitał. Fundusz obrotowy zapewnił mają towarzystwu pożyczki prywatne i państwowe. Członkowie nie będą pobierali dywidendy, a cały zysk czysty ma być obracany na zapewnienie towarzystwu trwałego istnienia i popieranie jego celów. Agenci i urzędnicy towarzystwa będą pobierali wynagrodzenie, odpowiadające pensjom pruskich urzędników państwowych czwartej klasy. Rząd pruski powierzył już towarzystwu kilka majątków państwowych do rozparcelowania i kolonizacji, a niezależnie od tego postanowił na najbliższej sesji sejmu wystąpić z żądaniem kredytu w wysokości 10 milionów marek, które stanowią mają kapitał obrotowy nowego towarzystwa.

Już po rzeczypospolitej!

(Rzecz dzieje się w Paryżu).

Od pewnego czasu między ministrami cywilnymi, a generałem Gallifetem, ministrem wojny, zarysowywał się coraz wyraźniejszy antagonizm. Generał uparcie bronił swych towarzyszy broni przed napociami kolegów gabinetowych, którzy żądali coraz to nowych dymisji i degradacji. Z trudnością już udało mu się opóźnić przynajmniej, jeżeli nie zapobiedz niebezpieczeństwu generalisimusa Jamonta i pogromcy Madagaskaru Duchesne'a. Na przedostatniej radzie ministrów postawił nareszcie kwestię jasno i zapowiedział, że jeżeli nadal ma mu być narzucony taki terroryzm, takie ustępstwa przed czerwonymi wrogami armii, to z hałasem poda się do dymisji i publicznie wyłoży motyw swego postępowania.

Na to Waldeck-Rousseau, prezes gabinetu, z właściwą sobie zimną krwią, flagmą, ale i bezwzględnością stanowczości, zwrócił uwagę rozgorzconemu generałowi że na to już za późno, że zrobił już za wiele, aby cofnąć się w połowie drogi mogło przywrócić mu łaski obozu militarne, lepiej więc zrobić, jeżeli wytrwa do końca i zyska sławę odnowiciela dyscypliny wojskowej, tem bardziej, że jeżeli się cofnie, to się znajdzie kto inny i obejdzie się bez niego.

Intervencya pojedynczego pana Loubeta załagodziła na razie zatarg, który wybuchł znowu, gdy p. Waldeck-Rousseau na następnej naradzie oświadczył ministrowi wojny, że podczas rewii d. 14 lipca będzie razem z innymi ministrami zasiadał na trybunie obok prezydenta rzeczypospolitej. Marzik Gallifet uniósł. Jaki? on, pierwszy kawalerzysta we Francji, on, minister wojny, nie na koniu, nie przed wojskami, lecz w fo-

telu, jak pierwszy lepszy cywilus? Tego jeszcze nie bywało! Na to się nie zgodzi. Zimna stanowczość prezesa gabinetu przemogła i tym razem. Ten stróż pierwszeństwa władzy cywilnej nie chce pozwolić na wzrost popularności generała, odmowę zaś swoją wymotywał przepisem prawa, które głosi, że generałowie rezerwowi, do których Gallifet należy, w czasie pokoju wojskom w polu towarzyszyć nie mogą.

Rad nie rad, minister wojny uległ. Na rewii udał się w powozie, pod eskortą dragonów, choć we wspaniałym mundurze generała rezerwowego. Po drodze towarzyszyli mu liczne okrzyki, wydawane przez tłumy: „Niech żyje armia!“ Generał siedział w powozie, chmurny. Nagle u samego wjazdu do lasku Bulońskiego, zrobił się zamęt w tłumie, powóz musiał się zatrzymać. Ukazała się jakaś wysoka postać w długim czarnym tutezku. Jednym skokiem Paweł Dérondé — on to był — znalazł się na stopniu powozu.

— Generale! — krzyknął głosem stentora. — Generale! na koniu! Francya ginie! Ratuj ją! Nie może być, abyś ty pomagał jej wrogom, ty, który jesteś sławą ojczyzny i armii. Na koniu przeciw kosmopolitom, przeciw zdrajcom, generale! Wojsko czeka na twoje skinięcie! My z tobą, lud z tobą!

Dérondé chwycił generała za ramię. Adjutantem zdumienie odjęło mowę. Widząc u Gallifeta chwilę wahania się, Dérondé dodał głośniejsze:

— Generale! ratuj swój własny honor! Jeszcze czas!...

Lecz Gallifet odrzucił go silnie, rzucił parę słów woźnicy, który silnie zaczął konie, roztrzącił tłum i pojechał szybko dalej, przeprowadzając krzykami ludu z Dérondé na czele:

— Niech żyje armia! Precz ze zdrajcami!

Przybywszy do Longchamps Gallifet zajął miejsce na trybunie, lecz przez cały czas przeglądał wojsk siedział pochmurny, słowem do nikogo się nie odzywając, patrząc przed siebie szklanym wrokiem, wając samotnie ciężkie myśli.

Nagle, gdy mijał się już zacząć defilada wojsk przed prezydentem, końcowy akt ceremonii, wstał z krzesła, spokojnie zszedł po schodkach trybuny i nim zrozumiano, co on robi, gestem ręki nakazując ustawionym szeregom policyantów, aby się usunęli, przeszedł i stanął naprzeciwko trybuny, na miejscu, z którego gubernator wojskowy paryski miał kierować defiladą.

Obejrzał się. Major Marchand zrozumiał, czego szuka. W mgnieniu oka skończył i podał generałowi swego karego rumaka, na którego Gallifet wiać i obnażył szabie. A tymczasem już jeden olbrzymi okrzyk przez cały zabrany tłum wydawał, wstrząsał powietrzem:

— Wiwat Gallifet! wiwat armia! precz zdrajcy!

Na trybunie prezydenta gotowało się jak w mrowisku, gdy w nie kij wsadzą. Wszyscy potrząsali głowami, tylko Waldeck-Rousseau zimny i spokojny, przywołał gęsem nacelnego komisarza policyi i coś mu szepnął do ucha, w tej chwili jednak Gallifet spostrzegłszy to, krzyknął na całe pole:

— Hej! stać tam ani drgnąć! Jeżeli policya uderzy na lud, każe w tej chwili kawalerii zaatakować policyę.

Tu gorączka opanowała tłumy. Z krzykami: „Niech żyje Gallifet!“ rzucili się ku trybunie, lecz nikt tam już nie został. Ministrowie, prezydent, przesłowie i zbymyżeli się czemprędzej, siedli do powozów i popędzili do miasta, zanim dobiegła tam wieść o tem, co się stało.

Wkrótce po nich wkroczył do stolicy dyktator na czele tysięcy zbrojnych. Nie spotkała go żadna barykada, żaden opór.

Tłumy towarzyszyły po bokach pochodu wojska, wołając:

— Niech żyje armia! Do pałacu Elizejskiego!

Gallifet udał się do pałacu ministerstwa wojny, na bulwarze Saint-Germain, posławszy tylko oddziały wojsk, w celu zajęcia rezydencji prezydenta rzeczypospolitej i innych ministrów. Żadnego z nich nie zastały te oddziały w domu, pokrywali się czemprędzej. Tylko Loubet, otoczony płaczącą rodziną, pozwoił postawić sobie straż we drzwiach, nie mówiąc ani słowa. Tylko Waldeck-Rousseau, przyjechawszy galopem do pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych na placu Beaumartin, próbował zorganizować jakiś opór, lecz urzędników nie było z powodu święta, a przyboczni ministrowie potrącał głowę i rozbiegli się. Nie zdążył nawet zamknąć bramy dziedzińca, gdy już wojsko nadeszło. Do gabinetu prezesa wszedł oficer na czele plutonu piechoty.

— Wio jestem więźniem? — spytał dumnie Waldeck-Rousseau.

— Panie — odpowiedział oficer — generał Gallifet nakazał nam tylko strzedz pana przed zamachem stanu.

W kwadrans potem ministerstwo spraw wewnętrznych objął z ramienia Gallifeta generał Brugère, niedawno mianowany gubernatorem paryskim, generał Gallifet zaś wydał natychmiast proklamację następującą:

„Francuzi!
„Pragnienia wasze są spełnione. Zbyt

długo ciążył nad wami ustrój polityczny, którego nigdy nie śmiano oddać pod wasze bezpośrednie zatwierdzenie. Przez to samo uzurpatorski ustrój ten okrywał w dodatku Francję hańbą przez swą przestępczość, zagrożał jej istnieniu przez swą pobłażliwość dla bandy zdrajców i ich wspólników.

„Dzięki wojsku i ludowi paryskiemu położył temu koniec bez krwi przelewu. Wkrótce powołani zostaniecie do nadania sobie ustroju, zgodnego z potrzebami ojczyzny i woli ludu.

„Niech żyje Francya!
„Naczelnik rządu tymczasowego.

Generał de Gallifet.“
Dekretami naczelnika rządu izba deputowanych i senat zostały rozwiązane; wojsko zajęło bez oporu ich pałace. Pewną liczbę niebezpieczniejszych republikanów kazano aresztować. Deroude, Quesnay de Beaupre, Drumont, w ostatniej chwili wezwani zostali do naczelnika rządu. Mają im być podobno powierzone różne teki w rządzie tymczasowym. Mówią, że w połowie sierpnia mają nastąpić w całej Francji wybory do konstytuancy.

Powyższe żartobliwe sprawozdanie z tegorocznego święta narodowego francuskiego, które wypadła 14 lipca, zamieścił paryski dziennik *Gaulois* i sprawił niem wielką sensację.

Abbastuman.

Rozstawione obecnie przez śmierć w. ks. Jerzego a dla naszego ucha dosyć cudoznie się nazywające miasteczko Abbastuman, to kapiele na Kankazie i to jedne z najbardziej renomowanych w Rosji. Miasteczko to leży na wysokości 4300 stóp nad poziomem morza. Otoczone jest górami, pokrytymi lasem, iglastym, przytłaczającym zrzadka dębina. Krzaki jaśminu obficie rosną pomiędzy skałami. Wielkiego upału tam nie ma, a wieczorami bywa nawet chłodno. Deszcze, zwłaszcza w czerwcu, padają dosyć często. Powietrze, bardzo przeźrzedzone, obfitujące w ozon i przesycone zapachem sołniny, na niektórych działach z początku upajające. Całe miasteczko przetrza rzeczką górską Abbastumanka, słynna z pięknego wodospadu w pobliżu gmachu kapieelowego. Jedyna ulica ze wszystkich stron styka się ze strumieniami, odświeżającymi powietrze i sprzyjającymi zachowaniu czystości. Kurzu nie ma tu zupełnie.

Zakład kąpielowy utrzymywany jest w porządku wzorowym i urządzonej wybornie. Gorąca woda mineralna, płynąca ze źródła, wzmacnia nerwy i przywraca siły. Prócz tego są tu natryski ciepłe i zimne, łaźnie i masaże. Wodę mineralną ze źródła, wzmacnia nerwy i przywraca siły. Prócz tego są tu natryski ciepłe i zimne, łaźnie i masaże. Wodę mineralną ze źródła Bohaterskiego niektórzy nawet piją. Personal lekarski jest dosyć liczny.

Abbastuman ciągnie się na przestrzeni przeszło trzech wiorst. Znajdują się tu pałace, należące do książąt z rodziny carskiej. Obok jednego z tych pałaców, który był własnością w. ks. Jerzego, urządzony jest zwierzyniec, w którym hodowane są jelenie, sarny i króliki. Mnóstwo jest oprócz tego will, należących do osób prywatnych.

Mieszkania są w ogóle dosyć drogie. Prócz will, istnieją dwa hotele i pokoje umiarkowane. Pokój z umeblowaniem można wynająć za 120 rubli za cały sezon. Poza tem życie jest nawet bardzo tanie.

Życie towarzyskie nie jest rozwinięte. Panie ubierają się skromnie. O godzinie 9 wieczorem nikogo już nie ma na ulicy — Abbastuman obumiera. Z rana gra muzyka w pobliżu gmachu kapieelowego, po południu zaś w laskach. Dwa razy na tydzień bywają bale dla dorosłych, a raz dla dzieci. Miejscem spaceru jest park Remertowski i dwa laski. Amatorowie dalszych wycieczek korzystają z dróg górskich, na których ustawione są ławki. W odległości 18 wiorst od Abbastumanu z przelęczy Zekarskiej, leżącej na wysokości 8,000 stóp nad poziomem morza, rozpościera się jeden z najpiękniejszych widoków na świecie, zwłaszcza o wschodzie słońca. Za przelęczą Zekarską, w kierunku do Kutaisu, zaczyna się roślinność zwrotnikowa, reprezentowana przeważnie przez palmy, azalie, granaty i figi. — Ludność Abbastumanu i okolic składa się z krajowców, oraz kolonistów rosyjskich należących głównie do sekty moikanków.

Droga do Abbastumanu prowadzi przez Odessę okrętem do Potów, stąd drogą żelazną do Bortomu, a następnie szosą do celu podróży.

Administracya i ekspedycya

„GAZETY NARODOWEJ“
przeniesioną została z ul. Karola Ludwika na ul. Kopernika 7 (sklep)

do domu, w którym miesi się na pierwszym piętrze redakcyi.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 Lipca.

Zapiski osobiste. Minister dr. Adam Jędrzejowicz bawił w czwartek we Lwowie.

Odczucie. P. August Gorajski, właściciel Moderówki, otrzymał od Ojca św. wielką wstęgą orderu św. Grzegorza.

Za uratowanie kilku ludzi od śmierci w płomieniach nadał cesarz wachmistrzowi żandarmerji Janowi Remeszowi ze Lwowa srebrny krzyż zasługi.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Jazona Wielehorskiego, Bolesława Zenczaka i Jana Staszkiwicza zarządcami lasów i domen państwowych a elewów leśnictwa Eugeniusza Kocowskiego, Jana Rutkowskiego i Erasta Buraczynskiego asystentami leśnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przenosił sekretarza powiatowego Adolfa Grubera z Niska do Skalat, a kancelistę namiestnictwa Michała Czerniewicza ze Lwowa do Niska.

Ze sfer kolejeowych. Minister kolei zamianował Antoniego Bonieckiego z Lwowa referentem biura prawniczego dyrekcyi stansławowskiej, a H. Łopuszańskiego starszego inspektora z dyrekcyi krakowskiej przenosił na emeryturę. Na tę posadę został rozpisany konkurs.

Ze sfer notaryalnych. Minister sprawiedliwości przenosił notaryusza Juliana Karabińskiego z Starejsoli do Peczenizyna.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej krakowskiej z grupy większych posiadłości, rozpisano namiestnictwo na 30 września br.

Drugi egzamin państwowy na wydziale chemii technicznej w politechnice lwowskiej złożył p. Kazimierz Haczewski, rodem z Tarnopola z odznaczeniem.

Lwowski metropolita gr. kat. ks. Kułowski, otrzymał już pallium arcybiskupie. Przywiózł je ks. Bazyl Kozłowski, prokurator metropolitalny w kurji rzymskiej. Dzień złożenia przysięgi przez ks. Kułowskiego i ks. Szeptyckiego oznaczony jeszcze nie został, a skutkiem tego nie można oznaczyć dnia intronizacyi nowego metropolity ani też konsekracji ks. biskupa Szeptyckiego.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi zachodniej na piątek taki: Niebo częściowo zachmurzone, temperatura podnosi się, a dla Galicyi wschodniej: Pogoda nieustala, temperatura mało się zmienia.

Egzamina dojrzałości w lwowskim seminarium nauczyielskiem żeńskim złożyły: z o. B. Bajkowska, z o. H. Barszczyńska, z o. Bernardynowa, z o. Z. Bątkowska, z o. W. Demianowska, z o. W. Dołycka, z o. M. Feszowiczowa, z o. J. Futyńska, z o. M. Gajewska, z o. Em. Gańczowska, z o. W. Grzymalska, z o. J. Gustowiczowa, z o. H. Hanulanka, z o. R. Irkowska, z o. H. Krasuska, z o. Z. Krotowilanka, z o. P. Krużanka, z o. Eug. Kubinowska, z o. J. Kussówna, z o. Kuzmierzowa, z o. M. Malawska, z o. M. Marconińska, z o. W. Marynowska, z o. H. Maszochanka, z o. M. Mojzesowiczowa, z o. M. Momotówna, z o. H. Mozolowska, z o. H. Nazarowiczowa, z o. F. Nemećowa, z o. J. Popowiczowa, z o. M. Radecka, z o. Rosenbachowa, z o. An. Rychnowska, z o. S. Salaniakowa, z o. S. Schneidowna, z o. S. Schultowa, z o. Siedmiograjowa, z o. S. Starekówna, z o. H. Stefurkówna, z o. M. Switlikówna, z o. A. Szandrowna, z o. M. Szwedzicka, z o. Trembicka, z o. M. Turczynowiczowa, z o. R. Udrzycka, z o. W. Weidnerówna, z o. W. Wereschowska, z o. J. Winiarzowa, z o. M. Winnicka, z o. El. Wojciechowska, z o. S. Wollanka, z o. S. Zolyska.

eksternistki: z o. J. Baranowska, z o. B. Battaglianka, z o. Bersteindowna, z o. B. Biersacka, z o. W. Borzęcka, z o. Charamburzanka, z o. Czabajówna, z o. Czapowska, z o. S. Czerkawska, z o. S. Dąbkówna, z o. L. Dobrowolska, z o. H. Donichówna, z o. S. Drzewicka, z o. K. Dymnicka, z o. F. Fischerówna, z o. G. Główna, z o. H. Giebutowska, z o. K. Heschelówna, z o. S. Janicka, z o. Ad. Jodkówna, z o. J. Klecówna, z o. Eug. Kopnicka, z o. K. Kostekowa, z o. W. Kostrowska, z o. Krowczyńska, z o. S. Krzyżostawiczowa, z o. Eug. Kuczyńska, z o. M. Łanżanka, z o. Zofia Leszczyńska, z o. M. Maczowska, z o. S. Madayska, z o. M. Meisowa, z o. J. Michalska, z o. W. Motulikówna, z o. M. Musiałowiczowa, z o. A. Paszczyńska, z o. Zofia Pfauówna, z o. H. Pietraszowska, z o. W. Pinkasowa, z o. J. Polityńska, z o. Proczkiewiczówna, z o. H. Przyłuska, z o. S. Reschówna, z o. M. Sahajdakowska, z o. Am. Skwirzyńska, z o. H. Smolnicka, z o. H. Solecka, z o. Ir. Steinerówna, z o. C. Stoińska, z o. S. Sroczyńska, z o. W. Szpytkówna, z o. M. Tahirówna, z o. S. Tomkowiakówna, z o. T. Topikówna, z o. W. Wojciechowska, z o. Zimmermannowa i z o. Zuczkowska.

Kolumna Mickiewicza we Lwowie. We wtorek wieczorem miał pod przewodnictwem prof. dr. Radziszewskiego kilkogodzinne posiedzenie pełny komitet związany dla budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. Po zdaniu sprawy przez prezesa i referentów poszczególnych sekcji z dotychczasowych czynności, jako też zawiadomieniu przez skarbnika, iż dotychczasowe składki przyniosły ogółem 14,527 zł. 41 ct. w gotówce i 1000 zł. w papierach wartościowych, wywiała się obszerna dyskusja nad sposobem szybszego i wydajniejszego zbierania funduszy, jako też nad ustanowieniem terminu rozpoczęcia budowy pomnika. Z wyczerpującej na ten temat rozprawy okazało się, iż p. Popiel projekt swój wykończy do października i do tego czasu wypracowany zostanie jak najdokładniejszy kosztorys — oraz że komitet uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby ułatwić wpływ datków na cel budowy pomnika, a w szczególności rozesał około 500 list składkowych do rozmaitych instytucji i wybitniejszych osób w kraju. Wyrażono przekonanie, iż budowa pomnika rozpocznie się już na wiosnę roku przyszłego, jeśli tylko ci, którzy przyjęli arkusze składkowe, wypełnią ten obowiązek obywatelski ze średnią choćby tylko gorliwością i nie zaniedbując akcyi, bezwzględnie zająbą się do gorliwego działania celem zebrania potrzebnych fundu-

szów. Koszt budowy pomnika obliczony jest mniej więcej na 60,000 zł. — potrzeba więc jeszcze trzy razy tyle zebrać, ile dotychczas złożono. Nie należy się tedy opuszczać w staraniach, ale i owszem się tych starań tróć.

Rozbicie puszek Mickiewiczowskich t. j. ze składkami na kolumnę Mickiewiczowską we Lwowie dało następujący rezultat: w puszkach: dra Broustawa Radziszewskiego znalaziono 7 zł. 25 ct. Jana Baczyńskiego 251, Tomasza Najmarka 983, gal. kasy oszczędności 311, Krzysztofa Janowicza 297, razem 24 zł. 67 ct. Puszek pełne zgłaszać należy do p. Kazimierza Peplowskiego w gal. Kasie Oszczędności.

Pilk aktów, które, jak wskazują pieczęcie, pochodzą z kancelaryi s. p. dr. Henryka Szzydłowskiego, znalazł we środę około 9 wieczorem żołnierz policyjny, który pełni służbę na ul. Sztuskiej we Lwowie.

Premie z fundacyi W. Ponfiskiego, przeznaczone dla czeladników na otwarcie samoistnych warsztatów, rozlosowano we środę w lwowskiej „Skasie“ po poprzednim naboiestwie w kosciółce katedralnym. Losowało 578 czeladników, a wygrali: Wojciech Wincenty Komers, czeladnik stolarski, 331 zł. — Szczepan Józef Potocki, czeladnik szewski, 692 zł. — Karol Rogusz, czeladnik szewski, 554 zł. — Kazimierz Józef Buczyński, czeladnik szewski, 415 zł.

O procesie Zimy i towarzyszy pojawiają się w dziennikach co chwila inne wersje — pewnem zaś jest to tylko, iż obecnie śledztwo karne jest jeszcze w tem stadium, że nie można mówić ze stanowczością ani kiedy rozpoczyna się obędzie ani czy obędzie się we Lwowie lub przed innym delegowanym sądem. Najlepszym dowodem, iż stan tej sprawy nie ma się jeszcze ku końcowi, jest tu okoliczność, iż przeciw p. Szczepanowskiemu, prowadzone jest dotychczas tylko śledztwo wstępne.

Mylna są także lumbinacje, osnuwane na tle badań lekarskich, jakim poddano p. Zimę. Stało się to na żądanie obrony, przagnęcej, aby p. Zimę za kancą wypuszczono z więzienia śledczego z powodu jego stanu zdrowia. Orzeczenie lekarzy, jak donosi obrońca Zimy, dr. Grek, stwierdziło, iż Zima cierpi na rozdział płuc, chroniony nieżył oskrzelowy, miazdzyce tętnic i obrzęk śledziony.

Z gal. Kasy Oszczędności. Na wtorkowym posiedzeniu wydziału uchwalono urzędnikom i służbie remuneryację za rok ubiegły w wysokości połowy rocznego kwaterowego. Nado zamianować wydział wszystkich dyktaryszów, zajętych w kasie, praktykantami. Dotąd dyktarysze nieraz po 6 lat wyciekali na stałą posadę, a lat służby im nie liczono.

Zjazd chirurgów polskich ukończył obrady we środę w Krakowie o godzinie 5 po południu. Ostatnie rozprawy wygłosili dr. Kijewski, Trzebiecki, Uhma, Rutkowski, Urbanik, Droba, Grossglück, Ryński, Soltyś, Barań, Krassowski, Rossberger i Rydygier. Wogóle w przeciągu dwóch dni opracowano 26 tematów. Zamykając zjazd, podziękował prezes dr. Rydygier uczestnikom za żywy udział w pracach, poczem zgromadzeni się na wspólnym obiedzie w restauracji Turlińskiego.

Burza krakowska. We środę około godziny 1 z południa szalała nad Krakowem ogromna burza. Trzy pioruny uderzyły w gmach kasy oszczędności, lecz nie zrzuciły żadnej szkody, spłynęły po gromochronach. Dwa pioruny uderzyły w kościół św. Piotra, a jeden w kościół św. Idziego i rozlała krzyż na wieży kościelnej.

Ciekawe zjawisko obserwowano, gdy po drutach niewyłączonego aparatu telefonicznego piorun wtargnął do sali wykładowej kliniki chirurgicznej, gdzie było właśnie posiedzenie zjazdu chirurgów — i przetrząsnął się na druty aparatu Roentgena przeszedł do ziemi. Coś podobnego widziano w handlu Hawelki, gdzie iskra od pioruna przeszła przez drut telefoniczny do piwnicy.

Dalej dwa pioruny uderzyły w reżnię miejską, gdzie zniszczyły aparaty telegraficzne i telefoniczne. W redakcyi *Czasu* właśnie w chwili, gdy zamierzano korespondencyę telefoniczną ze Lwowie, iskry pokryły z traskiem cały aparat telefoniczny, tak, że rozmawiającemu korespondentowi groziło niebezpieczeństwem, w skutek czego musiał słuchawki odłożyć i aparat wyłączyć.

Sila uderzających piorunów była tak wielka, że w chwili, gdy piorun uderzył w kasę oszczędności, strażnik na wieży kościoła Maryackiego upadł, ogłuszony hukiem. Jeden z piorunów spadł w ogrodzie p. Pawlikowskiego.

Uwaga zarządcy znaczne spustoszenia, a między innymi zalała podkop na ulicy Lubicz i podkopy pod rury wodociągowe.

We czwartek znowu w pobliżu Krakowa rozżyła się burza z piorunami.

Wielka burza szalała nad Trzebiną między Chrzanowem a Piłą 18 bm. Koło budującego się mostu na torze z Trzebin do Stawieca stoi szopa na narzędzia. Tam się przed nawalnący skrzyło kilkunastu robotników. Piorun uderzył w szopę i dwóch robotników zabił, a sześciu ciężko poranił. Taka wielka burza już po raz trzeci w roku bież. nawiedziła Trzebinę, a od pioruna pomarło i okaleczało 30 ludzi.

Z polecenia ministerstwa kolejowego wyjechała w czwartek z Krakowa komisya, mająca zbadać tor kolejowy Trzebin-Skawica i oznaczyć termin otwarcia tej kolei. W skład tej komisji wchodzi inżynierowie; Warzechiewicz, Choraży i Kulakowski.

W Kamionce Strumliowej wybuchł w rynku 18 bm. pożar, który zniszczył dwa domy, narażając na straty właścicieli ich garbarza Junga i lokatora pułkownika Polę. Ogień gasiła straż pożarna i wojsko. Przyczyna pożaru nieznana.

W Truskawcu bawił: Pajaczkowski, inżynier ze Lwowa, pani Balowa z Gronzowu, Chylewski, komisarz z Czortkowa, pani Gamka z Jeziern, pani Rafalska z Pokropiwy, Madejewski, zarządca z Falsztyna, pani Kocowska z Drohobycza, pani Skrzyżewska z Drohobycza, Misiński, dyrektor z Sambora, Spaska, radca wyższego sądu z

Zorniska, pani Szymańska z Sosnicy, pani Góralowa z Lwowa, ks. Byszyński z Złoczowa, Cichociński, radca z Husiatyna, Balaban, komisarz ze Skali, ks. Bawierczak z Ostrowa, Tarczyński, radca z Lwowa, Karohezy, starosta z Gieszanowa, Wnorowski, radca z Lwowa, pani Horodyska z Zabiniec, ksiądz Miszkiewicz z Lwowa, pani Stojowska z Zadarowa, Bogusławski, radca z Gródka, Truszkowski ze Stankowa, Gąsowski, inspektor ze Stanisławowa, Jankowski, inżynier z Lwowa, pani Sowińska z Podmanasterka, ksiądz Turczanowicz z Rypian, ks. Fidyk z Rozłucza, ks. Słuzarz ze Skali, Zaczynski, sędzia z Przemyśla, pani Tustanowska z Lwowa, ks. Rutkowski z Rzeżawy, pani Albinowska z Lwowa, Marcinkiewicz, komisarz z Bucza, dr. Lenartowicz z Ustrzyk, Getritz radny ze Lwowa, Stanek z Żedowic, Wartanowicz z Żwiniacza.

Z powodu 50 zł. W Podwołoczyskach na targu sprzedał gospodarz z pobliskiej wsi krowę, a pieniądze w kwocie 50 zł. po powrocie do domu oddał żonie, aby je schowała. Żona nie dość przeznacza, położyła banknot na oknie, a dziecko 5-letnie widząc papierkę, użyło go do zabawy i podarło na strzępki, co zobaczywszy ojciec, wpadł w taki szal, że położył dziecko na ziemi i odcinął mu głowę siekierą. Matka, gdy powróciła i zobaczyła co się stało, dostała bicia serca i umarła. Mąż, a morderca dziecka zaczął cucić żonę, gdy się jednak przekonał, że już nie żyje, sam poszedł na strych i powiesił się. Komisja sądowa z Podwołoczysk onegdaj rzecz zbadała.

Regulacja Dunajca. Od kilku dni mierz w Nowym Sączu trzech inżynierów z namiestnictwa z pomocą osmiu chłopów bęstość prądu wód Dunajca począwszy od źródeł aż do ujścia do Wisły w celu regulacji Dunajca.

Samobójstwo. W Stanisławowie zastrzelił się uczeń III roku seminarium nauczycielskiego. Był to jedyny syn ubogiej wdowy, a pozabawił się życia z zawiedzionej miłości.

Śmierć w kapieli. W Włosce koło Mielca utonął ubiegłej soboty, kąpiąc się, Seweryn Fintowski, urzędnik mielecki kasy oszczędności, człowiek młody wielkich zdolności, pełen najlepszych przymiotów towarzyskich i obywatelskich. Mieszkał w Mielcu, „Sokoł” i okoliczne obywatelskie wzięli liczący udział w pogrzebie, który odbył się przy dźwiękach muzyki strażi ochotniczej. Trumna zasypana była wieńcami.

Akcyja garbarnia rzeszowska, w której wyłoniło się nieporozumienie między jej dyrektorem p. Wurmem a radą nadzorczą, zmieniła już dyrektora. Posadę tę objął prowizorycznie urzędnik banku p. Eydziatowicz. Po wodom ustąpienia p. Wurma było to, iż rada nadzorcza garbarni zganiła jego system układowania sprawozdań, w których mianowicie wartości zapasów towarów podawana była nie po cenie kosztów, lecz po cenie sprzedaży, a zyski wykazywane w sprawozdaniu już jako osiągnięte, były tylko spodziewane. Takie bilansowanie bądź co bądź wprowadzające akcyonariuszów w błąd, bywa w instytucjach finansowych i fabrykach praktykowane. Różnica powstała stała wynosi w garbarni rzeszowskiej około 16,000 złr.

Ojciec nasz! Krzesza. W wiedeńskim Künstlerhausie wystawiono w czwartek na razie jeszcze nie dla szerszej publiczności, tylko obrazów Krzesza, zamówionych przez ministerstwo oświaty, które udzieliło malarzowi na ten cel subwencji. Cykl składa się z 7 obrazów, przedstawiających 7 prób zawziętych w „Ojciec nasz”. We środę zwiędził tę wystawę minister oświaty z szefem sekcji Hartlem i wyraził się o niej nadzwyczaj pochlebnie. Krytyka wiedeńska oddaje Krzeszowi wielkie pochwały.

Kartel naftowy. Półrządowy Fremdenblatt donosi, że kartel naftowy austro-węgierskich niestety nie zostanie rozwiązany. Germanizacja. Nowieściami w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich przechrzcił Prusacy na „Rasmushansen”.

Dzień niemiecki. Prasa rosyjska zanotowała świeżo następujący wypadek, ilustrujący stosunki, panujące w cywilizowanym państwie Niemców: Niejaki p. Czechowski towarzyszył swej siostrze, udającej się z granicy państwa rosyjskiego do jednego z zagranicznych miejsc kąpielowych. Dnia 19 maja podróżni przybyli do Aleksandrowa, na granicy Królestwa polskiego i Pruskiego państwa, gdzie kupili bilety do Berlina. Z Berlina pacjentka w towarzystwie swojej przyjaciółki miała się udać do Londynu via Rotterdam.

W Ołocynie do podróży zbliżył się jakiś pan bardzo podejrzany powierzchowności z zapytaniem, dokąd jadą.

— Te panie jadą do Londynu, ja zaś towarzyszę im do Rotterdamu — odrzekł pan Czechowski.

— Kłamstwo! — zawołał ów jegomość — pan też jedzie do Londynu.

— Przypuśćmy nawet, że jadę — rzekł pan Czechowski, to co to właściwie może pana obchodzić?

— Jestem agentem handlowego towarzystwa żegluga i musi pan kupić odemnie trzy bilety na przejazd do Londynu przez Hamburg — odpowiedział tajemniczy jegomość, podając bilety, których cena wynosiła razem 130 marek.

Pan Czechowski naturalnie biletów kupić nie chciał. Wówczas niezadowolony zawołał żandarm, który oświadczył, że pan Czechowski musi kupić ofiarowane mu bilety, inaczej zostanie aresztowany i odesłany do granicy rosyjskiej pod konwojem.

Na wszelkie tłumaczenia się pana Czechowicza żandarm miał stereotypową odpowiedź: „Stul pysk” (Halts Maul). A ponieważ pan Czechowski stanowczo odmówił kupna biletów, przeto w oczach liczącej publiczności, zebranej na peronie, został zaarrestowany i odprowadzony wraz ze swymi towarzyszami do więzienia, gdzie przesiedział 24 godzin, dopóki się nie zgodził na zapłacenie 130 marek.

Zaraz po przyjeździe do Berlina p. Czechowski założył protest u władz wyższych, które go miały objaśnić, że takie wypadki z podobnymi rosyjski i zdarzają się często i że w Ołocynie musiano go prawdopodobnie wziąć za emigranta. W Hamburgu towarzystwo żegluga zwróciło p. Czechowskiemu 76 marek, zatrzymując resztę bez objaśnienia przyczyn.

Reformatory. Nazwa „reformatory” w Ameryce oznacza nowy rodzaj więzień po-

prawczych, których zadaniem i to zadaniem nie głosownym tylko, lecz poważnie odczuwanym i zrozumianym, jest fizyczny i duchowy rozwój swoich klientów. Pierwszy osiąga się zapomocą gimnastyki i wszelkich ćwiczeń cielesnych, drugi — przez pracę i naukę. Więzienie takie jest zarazem szkołą z bardzo szerokim programem, bo poczynając od a, b, c uczniowie dochodzą do poważnych wykładów z dziedziny moralności, polityki i ekonomii. Oprócz teorii te szkoły-więzienia zakładają jeszcze wszelkiego rodzaju rzemiosła poczynając od najprostszych do najtrudniejszych, które już wchodzić poczynają w zakres sztuki, na przykład rzeźba na drzewie, metalu i t. p. Więźniowie dzielą się na grupy stosownie do stopnia uzdolnienia i sprawowania się swego. Nowostworzonej należą zrazu do t. zw. grupy próbnej w której przebywać muszą sześć miesięcy, poczem, jeżeli nie dostaną żadnych złych not, przechodzą do grupy wyższej, w przeciwnym razie w każdej chwili spásd mogą do grupy niższej.

Podstawę „systemu „reformatory” stanowi t. zw. sąd warunkowy. Po dwunastu miesiącach takiego więzienia poddany zostaje wypuszczeniu na wolność, pod warunkiem jednak, że ma już upatrzony rodzaj zajęcia, do którego natychmiast zabrad się powiniene i że da słowo honoru, że pracować i żyć uczciwie będzie, unikając złych towarzyszy i napojów gorących. W razie złamania słowa, poddany w każdej chwili może być napowrót zamknięty w więzieniu.

Istnienie swoje zawdzięcza „reformatory” coraz szerzej gruntującemu się przekonaniu, że zresztą w ogromnej większości wypadków warunkują się fizycznymi lub umysłowymi złozeniami, lub też takim a nie innem otoczeniem osobnika. Wobec tego nie karac, lecz poprawiac i leczyć należy, nie odpychać, lecz pociągac i do podniesienia się pomagać.

W niektórych stanach, jak np. w Massachusetts reforma poszła jeszcze dalej, gdyż na przestępstwo nie wydają żadnego wyroku, lecz wypuszczają na wolność na słowo pod warunkiem poprawy. Taki ułomiony ma tylko obowiązek meldowania się co pewien czas w specjalnym biurze i zdawania sprawy z pracy swojej przed osobami, którym powierzono opiekę nad tego rodzaju osobnikami. System ten wprowadzono już przed kilku laty i jak dotychczas rezultat przewyższył najsmielsze oczekiwania.

Epidemia zapalenia śledziony i to o charakterze bardzo ostrym i niebezpiecznym wybuchła w prowincji szwedzkiej Westogland. Epidemia porwała ofiary nie tylko z bydła, ale i z ludzi.

Troje dzieci spaliło się onegdaj w pożarze jednej z wsi słowackich na północy Węgier. Ogień zniszczył całą wieś doszczętnie.

Stan zdrowia cesarzowej niemieckiej, która sobie zwichnęła nogę, jest stosunkowo zadowalający. Noga nabrzmiała i okładają ją lodem, a cesarzowa poleży dłuższy czas w łóżku.

Rewolta robotnicza. Robotnicy kolei miejskiej brooklyńskiej pod Nowym Jorkiem, będący obecnie w zwornie, dopuścili się onegdaj poważnych wykroczeń. Próbowali wykołować jeden z wagonów, przejechać ciężko poranili jednego z urzędników i jednego z policyantów. Policja rozprószyła zrewoltowanych robotników. Nazajutrz rano usiłowali znowu robotnicy rozszarżyć dynamitem nasyp kolejowy. Sprawili tem wielkie zniszczenie na torze.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

„Przybory szkolne” Dyrekcja Szkół, świeżo zawiązanej we Lwowie, a mającej za zadanie handel i wyrób przyborów szkolnych odebrała obcom a zapewne krajowemu kupcom i przemysłowcom wydała obecnie odezwę do ogółu w której, powiada: Cel szkoły przy dobrej woli obywatelstwa, duchowieństwa, nauczycielstwa, kucielstwa i ogółu nie powinien być zbyt trudnym do urzeczywistnienia, boć zaszczyty, notabęd, rzekci, rysownicy, linie, atramenty itd. itd. potrafimy zrobić we własnym kraju. Obywatelstwo duchowieństwo, nauczyciele, powinni tedy modyfikować nakłaniać i pouczac, aby nabywała przybory szkolne wyrobu krajowego. Niech dziecię już w szkole uczą się myśleć o popieraniu przemysłu ojczystego kraju. Wszyscy ci, którzy prowadzą handel przyborami szkolnymi, powinni uwzględniać oferty nasze, które niebawem będą rozsiłane tem bardziej że będziemy dawali odsprzedającym procent taki sam, jaki dają firmy zagraniczne, a nadto oszczędzimy im koszt przewozu. Nauczycielstwo z tego powodu powinno poprzeć wszelkimi siłami nasze usiłowania, że postanowiliśmy część rocznych dochodów przeznaczyć w pierwszym rzędzie na bursy i fundacje stypendyjne dla dzieci nauczycieli. W Czechach, temu lat kilka powstało stowarzyszenie podobne do naszego, a dziś już wszystkie przybory szkolne, sprzedawane tam dawniej jak i u nas z zagranicy, wyrabia się w Czechach. Stało się tak, bo cele tego stowarzyszenia poparł cały ogół: wszyscy którzy dbają o rozwój ojczystego przemysłu, przystępił do stowarzyszenia jako wspierający członkowie. Siła finansowa naszej spółki opiera się wyłącznie tylko na pieniężnych wkładkach naszych członków i dlatego mamy nadzieję, że na liście ich znajdą się niebawem nazwiska wszystkich tych, którym do brobytu społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Opierając się na bardzo przeznaczone ułożonym budżecie, możemy zapewnić członków naszych, że wypłacac będziemy zaraz za rok pierwszy stosunkowo znaczne dywidendy.

Sztuki piękne.

Z „Alhambry”. We środę grano w lwowskim teatryku ogródkowym „Alhambra” znana farsa p. tyt. „Kontrolor wagonów sypialnych”. Przedstawienie poszło gładko, a wykonawcy zbierali huczące oklaski, których łwa część przypadła w udziale pani Czajkowskiej i p. Zenowiczowej. Niemniej zasługowała na nie panna Sroczynska. Z pań w pierwszym rzędzie zasługują na bardzo pochlebną wzmiankę p. Preisner artysta teatru krakowskiego, zaangażowany obecnie przez p. Ry-

giera do teatru poznańskiego, który obecnie bawi w Ciechocinku. Dzielnie dotrzymywali mu towarzysystwa pp. Zapalowiec i Czajkowski.

* P. Stanisław Orzełski, tenor opery lwowskiej, zachęcony powodzeniem, jakiego doznał koncert jego w ubiegłym tygodniu w Lubieniu, urządza tam w najbliższą niedzielę drugi koncert ze współudziałem miejscowej orkiestry, oraz bawiącemu tam na kuracji dyrektora i kompozytora Jana Galla. Nie wątpi, że ten drugi koncert dozna tego samego co i poprzedni powodzenia.

* Tłumaczenie F. Chopina t. j. poezye podłożone przez rozmaitych poetów pod nieśmiertelną mazurkę, preludya, walc, nakturę i sonety Szopenowskie z przedmową p. M. Żukowskiego wydało koło pań bukowińskich, stanowiąc filię krakowskiego tow. „Szkoły Ludowej”. Między zebranymi w tej książce poezjami pierwsze miejsce zajmuje Ujejski, którego wiersz podłożony pod marsz żałobny Szopenowski wstrząsająco wywiera wrażenie. Obok niego jest Konopnicka z trzema utworami Kościłłowski, Krumłowski, Niemcewicz, Or-t, Józef Sęp, Welski, Kozłowski i Tetmajer. Tę ostatnią wiersz wydrukowany został tak nieznacznie, że pozabawiony został sensu, rytmu i rymu. Zresztą książka bardzo ładna a kosztuje tylko koronę.

Dwaj uczeni francuscy pp. Bra i Chausse odnaleźli podobno zarazek wywołujący straszną chorobę raka, ową chorobę, porwającą corocznie tyle ofiar i sprawiaczącą tyle cierpień.

Ażeby sobie można wyrobić pojęcie o rozpowszechnieniu się raka, trzeba poznać parę cyfr wymownych.

Srednio biorąc, jedna dwudziesta część wszystkich śmierci przypada na raka.

Dr. Roger Williams, który prowadził statystykę odnośnie w Liverpoolu, mieście liczącem 400,000 mieszkańców, utrzymuje, że rak zabiera coraz obfitsze żniwo. I tak w 1840 r. 1 zmarły na tę chorobę przypadał na 129 nieboszczyków, w 1850 1 zm. na 74, w 1860—1 na 62; w 1870—1 na 54, w 1880—1 na 29, w 1893 zaś stosunek ten zwiększył się do 1 na 37.

Widać ztąd, że rak jest plagą, grasującą coraz silniej.

Przez długi czas lekarze nie umieli rozstrzygnąć pytania, czy chorobę tę należy zaliczyć do rzędu zakaźnych, czy też nie. Znanu wprawdzie przykłady, że zapadały na nią osoby mieszkające wspólnie z chorym, ale to nie wystarczało do wyjaśnienia sprawy. Przedsięwzięto cały szereg doświadczeń i te wreszcie doprowadziły do wyników pewnych.

Wzmiankowani uczeni wyosobnili zarazek, wyhodowali go i zbadali jego rozwój.

Passerzyt będący w mowie, znajduje się we krwi i w narządach, posiada formę kulek i cylindrów, mierzących od 3—12 tysięcznych milimetra i zabarwionych żółtawo-zielonym kolorem. Kulczki te wydają zarodniki (spory) za pośrednictwem których roznażają się.

Można dowolnie otrzymywać hodowlę albo samych kulek, albo cylindrów. Oba gatunki zarazka znajdują się w narządach rakowatych, a także, rzecz charakterystyczna, we krwi.

Pragnąc dowiedzieć, że odkryte bakterie wywołują raka, p. Bra zaszczerpił go zwierzętom.

Wstrzykiwanie hodowli zarazka na bulionie w rany, albo pod skórę spowodowało szereg przypadłości, poczynając od ostrego i przewlekłego zapalenia, kończąc zaś na powstawaniu narośli, zarówno w miejscu zakażeniam, jak i w brzuchu, w kiszkiach i innych organach.

W owych sztucznie wywołanych naroślach odnaleziono tak samo jak w naturalnych bakterie, wyżej opisane.

Wobec tych faktów pochodzenie bakterialne raka nie ulega, jak się zdaje, wątpliwości.

Trzeba teraz badać nowoodkrytego wroga ludzkości. prowadzić dalej doświadczenia i szukać środków do śmiertelnej z nim walki.

SYTUACJA

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 20 lipca.

Wiener Zeitung ogłasza wydane na podstawie § 14 rozporządzenie cesarskie o zmianie ustawy o pośrednich podatkach, a dalej o austro-węgierskiej taryfie celnej. Rozporządzenie to obejmuje 9 działów, a mianowicie 1) podatek od piwa 2) podatek od wódki 3) podział kontyngentu podatkowego od wódki 4) podatek od cukru 5) zwrot bonifikacji wywozowych 6) zmiana taryfy celnej 7) ułatwienia opłaty podatku od cukru, co zostało przyznane przedsiębiorstwom przemysłowym 8) ustawa o przekazywaniu podatku od cukru i wódki Węgrom przez Austrię, a Austrii przez Węgry 9) postanowienia końcowe. W tych ostatnich postanowieniach, że postanowienia odnoszące się do 1, 2 i 3 działu rozpoczyna obowiązywać 1 września br. — postanowienia co do 4, 5 i 7 działu 1 sierpnia br. — postanowienia 6 działu rozpoczyna obowiązywać co do cukru 1 sierpnia br. co do spirytualiów 1 września br. a co do innych przedmiotów 1 stycznia 1900. Postanowienia ósmego działu rozpoczyna obowiązywać co do cukru 1 sierpnia br. co do wszystkich innych zaś przedmiotów dnia 1 września br.

Budapeszt d. 20 lipca.

Dziennik urzędowy ogłasza dziś sankcyonowane przez króla ustawy ugodowe. Jest ich ogółem 10, a dotyczą modyfikacji i ogólniejszej taryfy celnej austro-węgierskiej w sprawie podatku od piwa, nafty, cukru i spirytusu.

Telegramy i telefonematy

Abstemum 20 lipca.

Zwłoki w ks. Jerzego wczoraj w urzędowej procesji zawieziono do cerkwi znajdującej się w oddaleniu 7 wiorst od pałacu, w którym w książę mieszkał. Dnia 21 lipca pochód żałobny wyruszy do Borshomu.

Rzym 20 lipca.

Wczoraj popołudniu dało się czuć w Rzymie najprzód lekkie, następnie silniejsze a w końcu dość gwałtowne trzęsienie ziemi, którem ludność nadzwyczajnie została zaalarmowana. Przedewszystkiem wśród więźniów w gmachu karnym powstała ogromna panika. W całej prowincji rzymskiej również odczuwano w wielu punktach silniejsze lub słabsze wstrząśnienia. W kilku miejscach domy popękały, przedewszystkiem zaś we Frascati gdzie runęła część kościoła. Nikt z ludzi na szczęście nie postradał życia. Prezes gabinetu Pelloux przybył do Frascati.

Rzym 20 lipca.

L'Exposition de Paris de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1 października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji, zawierającej obok tekstu rysunków kolorowych. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około 2000 rysunków i 120 wielkich chromolitografii. To nie tylko piękny paryski wystawny, ale i będzie historią uduchowioną — z rękopisów, umiędziosławień i przemyśleń XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego.

Całość wydawnictwa kosztować będzie w drobnej premii 39 złr. i 60 ct. którą to kwotę można złożyć albo od razu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu 13 złr. 20 ct., dnia 1 lipca 1899 13 złr. 20 ct. i wreszcie 1 kwietnia 1900 13 złr. 20 ct. Każdy prenumeratorka otrzyma jako premii bezpłatnie wspaniałą, m. d. p. pamiętniczkę w 6 zesz. Prenumeratę przyjmują: i szczegółowe prospektu rozsyła darmo.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

P. WŁAD. MIKOŁAJSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

PROBNE OGŁOSZENIA

KŁATKI na papugi po złr. 9 — 11 — 15 — 18 — 135 —. Kłatki na diobużę po złr. 150 do 5 — złr. poleca Piotr Ochrastowski, handel żelazny w Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PORTYPIAN krótki, krzyżowy, najnow. szesnastokrotny, prawie nowy, do sprzedania. Gmach teatralny, III piętro drzwi 87.

MASZYNIŚCI oraz monter do wszelkich maszyn parowych, Polak, specjalista do montażu, posiadający chlubne świadectwa z Prus i Austrii poszukuje posady rocznej lub na sezon młoci, miesięcznie. Adres: ulica św. Piotra i Pawła we Lwowie, przy emencie, pod literami W. K. Dom pracy.

BUCHALTER lub kasyer z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zaskawie zgłoszenia do Administracji Główny Zarząd „Buchalter” (ul. Kościelna 7).

Józef Weiss, zegarmistrz Lwów, Sobieskiego 11.

DOBRO hr. Aleksandra Pinińskiego w Susezynie potrzebny jest zaraz kontrolor gospodarczy, żonaty, poważniejszy i jednak w pełni sił. Zgłoszenia opatrzone odpisami świadectw, które serwowane będą, adresować: Lwów, Dzierżanowski w Zielonej, o p. Grzymałowski.

ADWOKAT ziemski poszukuje do k. p. p. adwokat Dr. Świątkowski, Lwów Jagiellońska 7. Późniejstwo wykluczone.

MŁODY CZŁOWIEK solycytator poszukuje zajęcia u p. adwokatów, notariuszów itp. Zaskawie zgłoszenia pod adresem „Solicytator” post. rest. Lwów.

Bullon

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5 —, 6 —, 750; dla obcych z samego drobiu i dątkiewo płacówka po 10 złr. kilo. — Lapezy Brzeszany

TAPETY

we wielkim wyborze od 15 ct. za rulon.

Sztukaterie sufitowe.

STORY na wałkach samodzielnym i na sepi 1 □ mtr. złr. 1 —.

ZALUZJE

deszczukowe najlepiej 1 □ mtr. złr. 2-30.

Deptaki kokosowe.

DRUTY mosiężne i niklowane na schody poleca po niskich cenach

Magazyn dla urzędów pokojowych

A. KRZYSZTOFOWICZ

Lwów, plac Halicki 2

Stacja kolejowa: Iwonicz.

Pocztą i telegraf: Iwonicz.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY I KLIMATYCZNY w Galicyi.

Szczegółowe — jednowodno-bromowe i żelazisto-jednowodno-bromowe: kąpiele jednowodne w 3 budynkach, kąpiele borowinowe, rzeźne kąpiele hydropatyczne, kąpiele i gimnastyka lecznicza.

Wskazania: reumatyzm, choroby kobiece, gościec, dła, kiża, choroby kostne, skóra i nerwy — w ogóle wszystkie choroby wymagające sztywnego odnowienia organizmu.

Zakład położony w leśnej okolicy 410 m. n. p. m. w uroczysku górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne elektrycznie oświetlone, wodociąg — woda do picia źródłowa ze stajni białej.

Orkiestra zdrojowa Trzy sezony od 20 maja do końca września; w I. sezonie od 20 maja do 20 czerwca i III. od 20 sierpnia do końca września mieszkanie tańsze i w tym tylko okresie można uzyskać uwalnienie od taksi zdrojowej.

Trzech lekarzy: Dr. Klemens Dębicki, Dr. Stanisławski i Dr. Stauber udziela pomocy lekarskiej.

Zgłoszenia załatwia Dyrkaya. Kierownik i lekarz zakładu: Dr. Klemens Dębicki.

Dla matek!

Hygieniczne podkłady dla małych dzieci.

Główna powierzchnia wsłukiwa jak gąbka, spodnia nie przepuszczająca wilgoci. Nie spowoduje dzieciom odleżeń. Białizna i pościel zawsze sucha. Karton z 6 sztukami złr. 2-40. Hygieniczne poduszki wsłukiwano dla pań w czasie menstruacji i połogu — najlżejsze z istniejących. Karton 6 sztuk złr. 1-50. Wysła M. PEITH, Wiedeń II., Taborstr. 11/B.

KRYNICA

Udajemy się do Krynicy P. T. turystom i gościom kąpielowym, poleca się znaną, z wygod i dobrej kuchni Willę Trzech Róż, obok parku, łaźni i źródła połączoną.

Ceny umiarkowane, powozy na miejscu.

Zarząd.

Żadna woda mineralna rodzima nie zawiera takiej ilości węgla litowego, jak nasza

Woda litowa.

polecona przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we wszystkich wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza artrytyzmie, reumatyzmie, dnie, żółci i t. p.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągniętym.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna.

K. HZĄCA I CHMURSKI Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewińskiego, ul. Halicka 1. 5.

PUDR KSIĄŻĘCY

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małego pudru białego 60 ct., duże 1 złr., z żabędziami złr. 1-50. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe złr. 1-20, z żabędziami złr. 1-60.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy przyszczy, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikacja. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE

usuwa piegę i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

poleca w sklepach własnych we Lwowie ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyśle Franciszkańska 24; w Czerńlowcach Rynek 2.

TEODOR EISENBART

zakład stolarski

we Lwowie, ulica Zielona 1. 33

Wykonuje wszelkie roboty stolarskie z suchego i dobrego materiału, po cenie i umiarkowanych.

Ma na składzie gotowe sypialnie mahoniową i orzechową oraz gotowe ościeżki do drzwi, okuć itp.

Wykonuje portale, urządzenia sklepowe i biurowe.

ZAKOPANE W TATRACH

1000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. CHRAMCA.

Od 4 złr. dziennie pokój urządzonej z pościelą, całonocnym utrzymaniem, leczeniem i kąpielami.

Kąpiele urządzone wzorowo, kąpiele zwykłe, słone, borowinowe, elektryczne, wszelkie natryski i parnie, kąpiele i gimnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne.

Pocztą i telegraf w miejsc. Telefony. Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy.

Na żądanie zarząd zakładu wysyła prospekt.

Aviso.

Mittwoch, den 16 August 1899 Vormittag 10 Uhr findet in den Amtlocalitäten des k. und k. Garnisons-Spitals Nr. 14 in Lemberg unter Bezugnahme auf die Kundmachung vom 10 Juli 1899, E. No. 453 V. C. die Offert-Verhandlung für die Lieferung von Spitalwäsche und Pantoffeln statt.

Die näheren Bedingungen können aus der Kundmachung, welche auch in der „Gazeta lwowska“ vollinhaltlich verlautbart wurde, dann aus den beim genannten Garnisons-Spitale erliegenden Verhandlungs-Protokolle ersehen werden.

Lemberg, am 10 Juli 1899.

Von der Verwaltungs-Commission des Garnisons-Spitals Nr. 14 in Lemberg.

Subskrypcya na nominalnie 12,000.000 koron**4 1/2% Listów zastawnych Tow. Akcyj. Węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego z kupenami płatnymi 1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia i 1 listopada.**

Towarzystwo akcyjne Węgierskiego Banku Ziemskiego i rentowego w Budapeszcie, emituje w myśl §§. 6, 55 do 60 swych statutow Listy Zastawne, na podstawie udzielonych pożyczek hipotecznych na dobra i realności. Wartość szacunkowa hipoteki, musi wynosić co najmniej podwójną wartość przyznanej pożyczki hipotecznej.

Listy Zastawne, których pierwsza emisja objęta została przez Union Bank w Wiedniu, Ungarische Escompte & Wechsel Bank w Budapeszcie i Berliner Handels-Gesellschaft w Berlinie, opatrzone są Seryą A, wydane będą w sztukach po kor. 200, kor. 1000, kor. 2000 i kor. 10000 — opiewają na okaziciela i oprocentowują się od dnia emisji aż do dnia spłaty kapitału po 4 1/2%, w ratach kwartalnych z dnia płatnych w terminach 1 Lutego, 1 Maja, 1 Sierpnia oraz 1 Listopada.

Realizowanie odsetek następuje w myśl ustawy art. XXX z roku 1889 tak teraz, jakoteż w przyszłości bez potrącenia jakiegokolwiek podatku.

Listy Zastawne zostaną pełną nominalną wartością spłacone w ciągu 50 ciał lat licząc od dnia wystawienia i to w drodze półrocznych losowań odbywających się 1 Lutego i 1 Sierpnia każdego roku. Wylosowane Listy Zastawne płatne będą w trzy miesiące od terminu losowania.

Wypłata kapitału i odsetek następuje bez jakiegokolwiek potrącenia tytułem kosztów i należności stemplowych.

Towarzystwo akcyjne węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego podaje się warunkowi nie konwertowania tychże Listów Zastawnych od 1 Stycznia roku 1908, tak iż w ciągu tego czasu silniejsza losowania mogą się odbywać tylko w miarę nadzwyczajnych spłat pożyczek hipotecznych na podstawie których emisja tych Listów skuteczną została.

Oprocentowanie wylosowanych Listów Zastawnych ustaje z dniem płatności tychże.

Numeracja wylosowanych Listów Zastawnych ogłaszane będą każdorazowo w urzędowych gazetach: „Wiener Zeitung“, „Budapesti Közlöny“ oraz w innych pismach krajowych i zagranicznych.

Przy wypłacie kapitału należy z Listami przedłożyć równocześnie wszystkie przynależne niezapłacone kupony, w przeciwnym razie zostaną brakujące kupony potrącone z kapitału.

Wypłata kuponów i wylosowanych Listów Zastawnych odbywa się:

w Budapeszcie: w Towarz. Akc. Węg. Banku Ziemskiego i Rentowego, w Ungarische Escompte- & Wechsel-Bank,

w Wiedniu: w Union-Bank,

w Berlinie: w Berliner Handels-Gesellschaft, w Schaaffhausen'scher Bank-Verein,

w Frankfurtu a/M: w Deutsche Effecten und Wechsel-Bank,

w Amsterdamie: w Amsterdam'sche Bank, u firmy Wertheim & Gompertz,

w Londynie: u firmy Glyn, Mills, Currie & Comp.,

oraz w wielu innych znaczniejszych miastach.

Wypłaty zagranicą uskuteczniane będą w walucie krajowej podług każdego czasu kursu za krótko-terminowe dewizy na Wiedeń.

Kapitał za Listy Zastawne przedawnia się po upływie 20 lat, zaś odsetki po upływie 6 lat, licząc od terminu płatności.

Listy Zastawne Towarz. akcyj. Węg. Banku Rentowego i Ziemskiego nadają się w myśl postanowień ustawy art. XXX z roku 1889 na kaucję, lokowanie funduszów gminnych, funduszy korporacyjnych i innych instytucji stojących pod nadzorem publicznym. W myśl §. 13 ustawy, art. VI z roku 1885, mogą te Listy Zastawne również być użyte do lokacji funduszów depozytowych oraz fidei komisowych.

Jako warancja tych Listów Zastawnych służy, oprócz zahipotekowanych nieruchomości, utworzony w myśl ustawy art. XXXVI z roku 1876, specjalny fundusz gwarancyjny w kwocie co najmniej koron 3,000,000 oraz cały majątek Banku.

W myśl §§. 16 i 56 statutu oraz ustawy art. XXXVI, §. 15 z roku 1876, nie może kwota w obiegu będących Listów Zastawnych przekraczać dwudziestokrotną wartość utworzonego specjalnego funduszu dla pokrycia tychże Listów.

Kapitał akcyjny Węgierskiego Banku Rentowego i Ziemskiego, który założony został 1 Czerwca 1896 wynosi 24 miliony koron i składa się z 60,000 sztuk pełno wpłaconych akcji po koron 400.

Lwowska Filia Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu jako oficjalne przez syndykata ustanowione miejsce subskrypcji, we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 3 w gmachu Gal. Banku kredytowego, zawiadamia strony interesowane, iż przyjmuje zgłoszenia na subskrypcję 4 1/2% Listów Zastawnych Tow. Akcyjnego Węg. Banku Ziemskiego i Rentowego (4 1/2% Pfandbriefe der Ungar. Agrar- und Rentenbank-Actien-Gesellschaft) na oryginalnych warunkach tj. po 99 fl. 80 ct. za każde kor. 200 nominalnej wartości,

do Wtorku t. j. dnia 25 Lipca b. r. wieczór.

Na część pomienionych Listów Zastawnych w kwocie: koron 12,000.000 nominalnej wartości

rozpisują poniżej wyszczególnione banki:

SUBSKRYPCYĘ

na następujących warunkach:

1. Subskrypcye odbywają się:

- w Wiedniu w Union Banku, oraz kantorze wymiany tegoż Banku,
- Tryeście: w Filii Union Banku,
- Budapeszcie: w Węg. Banku Ziemskim i Rentowym, w Ungarische Escompte- & Wechsel-Bank,
- w Krakowie: w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
- we Lwowie: we filii Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

we Wtorek dnia 25 Lipca 1899.

2. Cena subskrypcyjna wynosi fl. 99.80 za każde kor. 200 nom. wart. prócz bieżących odsetek 4 1/2% aż do dnia odbioru.

3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję 5%, subskrybowanej kwoty nominalnej wartości w gotówce lub walorach uznanych za odpowiednie przez miejsce subskrypcji.

4. O przydzieleniu sztuk, których wysokość oznacza miejsce subskrypcji — zostaną subskrybenci po zamknięciu subskrypcji zawiadomieni.

W razie gdyby kwota przydzielonych sztuk mniejszą była niż kwota zasubskrybowana, natenczas nadwyżka kaucji zostaje natychmiast zwrócona.

5. Odbiór przydzielonych sztuk, za złożeniem ceny subskrypcyjnej od dnia 1 Sierpnia b. r., odbyć się ma w ten sposób, iż 1/3 część należy objąć najpóźniej do dnia 15 Września br., 1/3 najpóźniej do 15 Października b. r. 1/3 zaś najpóźniej do 15 Listopada b. r.

Każdemu ze subskrybentów przysługuje jednak prawo, przydzielone sztuki objąć od dnia 1 Sierpnia b. r. w całości lub kwotach częściowych, nie niższych jak kor. 500 — Po zupełnym odbiorze sztuk zostaje złożona kaucja rozliczona lub zwrócona.

Wiedeń. Budapeszt w Lipcu 1899.

UNION BANK.

UNGARISCHE ESCOMPTE- & WECHSLER-BANK.

Na sezon letni!

Do odświeżania i konserwowania letnich bucików

Kremy, lakiery, mydelka, apretury i waseline — polecają

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukrowni Wł. Grossa.